



NASZA WSPÓLNOTA



PARAFIA NIEPOKALANEGO POCZĘCIA NAJSWIĘTSZEJ MARYI PANNY, AZORY - KRAKÓW

Rok XXVII

Grudzień 2022

Nr 11 (325)

Z Niepokalaną przez modlitwę do Boga

Choć co roku powtarza się cykl liturgiczny: Adwent, Boże Narodzenie, nic nie pozostaje takie samo – bowiem my sami zmieniamy się i okoliczności naszego życia. Maryja podtrzymuje nas w wędrówce do Bożego Narodzenia, ponieważ uczy nas jak przeżywać obecny czas adwentu.

Niedawno powróciłem do czytania na nowo Księgi Estery. Dlaczego? Starotestamentalne kobiety są „typami” Maryi. Zaczynając od Ewy, poprzez Miriam, Deborę, Rut, Judytę i Esterę. Estera jest „typem” Maryi Królowej. Odnacza się cechami, które charakteryzują godność kobiety, jako królowej: pięknem wewnętrznym i zewnętrznym, wybraniem i szczególną misją dziejową, macierzyńską troską o lud, godnością, głębią i mądrością, odwagą, wielkim zaufaniem Bogu. Rozdział czwarty Księgi Estery ukazuje niezwykle intensywny i przełomowy dialog Mardocheusza ubranego w łachmany i Estery w królewskich szatach. Ona jest królową mogącą wszystko, on zaś oczekuje na wyrok skazujący.

Jak zawsze, gdy w Biblii jest mowa o wydarzeniach przełomowych, są one ukazane w splotach sprzeczności. Estera namawia Mardocheusza do zmiany odzieży, będącej w oplakanym stanie, ale ostatecznie to on, Mardocheusz, skutecznie namawia królową, by stawiła się przed królem. Paradoksalnie, to spotkanie nie jest prowadzone bezpośrednio; jest to najintymniejsza rozmowa o sekretach zbawienia, a jednak pojawia się pośrednik, ktoś o zagadkowym imieniu Hatak, kto pośredniczy pomiędzy nimi. W miejscu, w którym dwoje ludzi nie może się spotkać, a dzieli ich fizyczny dystans, jesteśmy świadkami najbliższego i najbardziej intymnego spotkania. Jednocześnie wzajemne oddziaływanie bliskości i dystansu między Mardocheuszem i Esterą jest właściwie scharakteryzowane, jako proces przeobrażenia losu innych, całego narodu. Rozmawiają dwie osoby, a uratowane zostaną tysiące dusz!

Czy można sobie wyobrazić lepszy komentarz do Uroczystości Niepokalanego Poczęcia? Jak można być Królową i rozmawiać z człowiekiem w łachmanach? Czy dwie osoby jedną rozmową mogą zmienić los tysięcy? Uwierzyć w to, oznacza odkryć fundament wiary. Czy pośród dzisiejszego świata, który mówi językiem grzechu, ma znaczenie dialog modlitwy królowej i człowieka bez praw, czyli każdego grzesznika? Kto kogo namawia i przekonuje, gdy się modli: Maryja mnie, czy ja Maryję Królową? Dlaczego najintymniejszy gatunek rozmowy, jakim jest modlitwa, potrzebuje pośredników: aniołów?

Tajemniczy sługa o imieniu Hatak jest figurą nie kogo innego, tylko Anioła Stróża, naszego Anioła Stróża, mojego Anioła Stróża. Kto go dzisiaj słucha? Czy dekrety Króla, czyli Boga, mogą być odwołane, jeśli poza Jego Tronem Królowa Estera – Maryja daje się przekonać komuś, kto już

z powodu łachmanów grzechu i utraty wszystkiego nie ma prawa się stawić przed Obliczem Boga i traci grunt pod nogami? Modlitwa odwraca porządek rzeczy, gdy jesteśmy przed Królową Maryją: to nie sługa słucha władzy, ale władza jest posłuszna słudze!

Nie można takiej okazji stracić właśnie 8 grudnia i trzeba spędzić choćby godzinę na kolanach, tylko przed Nią! To jest dla nas szczególna Godzina Łaski! Dobry człowiek buduje swoje życie na fundamencie najświętszej wiary, a to oznacza, że życie chrześcijanina opiera się nie na czymś, co sam sobie wytworzył, ale na czymś, co otrzymał. W przekazywaniu wiary istnieje warstwowość. Wiara przyszła od Jezusa do Apostołów. Oni są też fundamentami Jerozolimy w Niebie, jak czytamy o tym w Apokalipsie w 21 rozdziale. Oni modlili się na kolanach! Piotr upadł na kolana, Paweł upadł na kolana i inni też zapewne. Modlitwa na kolanach różni się tym od innych form modlitwy, że ma moc sprawiać, by ci, którzy uderzają kolanami przed Bogiem, stali się innymi niż byli. Przemiana, którą powoduje Bóg w człowieku, polega na tym, by człowiek był takim, jakim On go chce mieć. A to wszystko jest w zapisane w Objawieniu, w Tradycji, wyjaśnione w Magisterium Kościoła. Poukładane jak misterna architektura i to jest niezmiennie. Architekt układa nas warstwami i tak też układa nasze życie duchowe, rozpoczynając od fundamentu. On zmienia nas, a nie my siebie; On zmienia nasz obraz o Bogu – Architekcie naszego życia, a nie my zmieniamy nasze wyobrażenie o Nim. W budowaniu musi być warstwowość, a warstwowość zakłada ciągłość, cementowanie poszczególnych faz, by jedna wspierała drugą, niższa dawała moc wyższej. Mur musi trzymać się pionu i musi mieć swoje granice, swoją miarę, inaczej wszystko się zawali.

W Kościele istnieje coś takiego jak ciągłość Tradycji. Wcześniejsze dogmaty nie stoją w sprzeczności z późniejszymi, nauka moralna nie zmienia się, tylko rozwija, a więc prawa moralne zawsze pozostają te same, uzupełniają się tylko przez głębsze rozumienie. Gdyby ktoś chciał nagle zerwać z Tradycją, prawdami dogmatycznymi lub sformułować nowe zasady moralne, przypominałby szaleńca, który próbuje urwać kawał budowli dźwigiem, sam siedząc na najwyższej kondygnacji budowli. Nie ma innego fundamentu modlitwy i wiary, nie ma innego sposobu, by modlić się w Duchu Świętym, jak tylko z Maryją. W Niej każda burza najwyżej zburzy pozory o nas samych, ale zostają właściwe podstawy.

Najlepszą rzeczą, jaką wierzący mogą zrobić, aby przetrwać i nie dać się zarazić wirusem złaicyzowania i profanowania, który szaleje w Kościele – jest różaniec, spowiedź i Komunia Święta. To także przyzwolenie, aby to Maryja wyleczyła oddających się Jej z wpływu szamańskich praktyk, jakie zdomowiły się w Kościele.

cd. na s. 3

Informacje duszpasterskie listopad – grudzień 2022 r.

27.11. – I Niedziela Adwentu.

28.11. – **Poniedziałek:** od tego dnia rozpoczniemy w naszej świątyni Msze święte roratnie ku czci Matki Bożej. Będą one sprawowane od poniedziałku do soboty o godz. 6:20. Zachęcamy do uczestnictwa w tych Mszach świętych, szczególnie dzieci, i o przychodzenie z lampionami. W okresie adwentu nie będzie Mszy świętej porannej w dni powszednie o godz. 7.

29.11. – **Wtorek:** święto Wszystkich Świętych Zakonu Serafickiego. W tym dniu rozpoczniemy nowennę przed Uroczystością Niepokalanego Poczęcia NMP. Kazania nowennowe będą głoszone na Mszach świętych o godz. 18:30 (w niedziele o godz. 18).

30.11. – **Środa:** święto św. Andrzeja, Apostoła.

1.12. – **Pierwszy czwartek miesiąca:** o godz. 18:30 Msza święta w intencji Koła Przyjaciół Radia Maryja oraz w intencji Akcji Katolickiej.

2.12. – **Pierwszy piątek miesiąca:** o godz. 15 Koronka do Bożego Miłosierdzia. O 16:30 spowiedź dzieci i młodzieży, o 17 Msza święta dla nich. O godz. 18 nabożeństwo do Najświętszego Serca Pana Jezusa, o 18:30 Msza święta w intencji misji i misjonarzy.

3.12. – **Pierwsza sobota miesiąca:** od godz. 9 kapłani udadzą się do Chorych z posługą sakramentalną. O godz. 18 różaniec, o godz. 18:30 Msza święta w intencji prośb i podziękowań do Matki Bożej oraz w intencji Róż Żywego Różańca ze zmianą tajemnic różańcowych.

4.12. – II Niedziela Adwentu.

5-6.12. – W tych dniach będziemy przeżywać wizytację generalną. W poniedziałek, 5 grudnia, o godz. 18:30 zapraszamy na Mszę świętą z udziałem Ojca Wizytatora.

8.12. – **Czwartek:** uroczystość Niepokalanego Poczęcia NMP, główny odpust parafialny, 44. rocznica konsekracji kościoła. Msze święte w tym dniu będą sprawowane o godz.: 6, 7, 8, 9, 10; o godz. 12 Godzina Łaski, o 18:30 Suma Odpustowa, której będzie przewodniczył i kazanie wygłosi Ojciec Rektor Norbert Cebula OFM. W tym dniu nie będzie Mszy świętej roratniej o godz. 6.20.

11.12. – III Niedziela Adwentu (*Gaudete*).

18.12. – IV Niedziela Adwentu.

Spowiedź przedświąteczna w naszej Świątyni:

– w dniach 19-23 grudnia spowiedź w godz. 6–9 i 16–19.

– 24 grudnia (Wigilia) spowiedź w godz. 6–12.

24.12. – **Sobota: Wigilia.** O godz. 24 zapraszamy na Mszę świętą zwaną Pasterką.

25.12. – **Niedziela: Uroczystość Narodzenia Pańskiego.** Msze święte będą sprawowane o godz.: 7:30, 9, 10:30, 12, 13:15, 18 i 20.

26.12. – **Poniedziałek: święto św. Szczepana, pierwszego męczennika.** Msze święte będą sprawowane o godz. 6, 7:30, 9, 10:30, 12, 13:15 i ostatnia Msza święta o godz. 18.

Wielkie czekanie – roraty 2022

Oczekiwanie – w tym słowie streszcza się najgłębszy sens Adwentu, który właśnie zaczynamy. Wszystko wokół podpowiada nam, że to adwentowe oczekiwanie jest wyjątkowe, inne niż wszystkie pozostałe oczekiwania. Bo w Adwencie przygotowujemy się na najważniejsze narodziny w historii świata – Jezusa Chrystusa.

Tegoroczne roraty, zatytułowane „Z narodzeniem Jezusa było tak...”, pomogą zrozumieć, dlaczego narodziny Chrystusa to wyjątkowe wydarzenie i dlaczego Pan Bóg postanowił zesłać na świat swojego Syna, który stał się człowiekiem. Dowiemy się też, jak wyglądało to wielowiekowe oczekiwanie na Mesjasza.

O tym, jak to z narodzeniem Jezusa było, opowie i w adwentowym czekaniu na Niego towarzyszyć nam będzie postać wyjątkowa: św. Joachim, ojciec Maryi i dziadek Jezusa. Razem z nim będziemy poznawać bohaterów historii zbawienia – ludzi, którzy w ciągu wieków czekali na obiecanego przez Pana Boga Mesjasza, i proroków, którzy zapowiadali Jego przyście. Oczekiwania na narodzenie Jezusa Chrystusa i Jego powtórne przyście na końcu czasów będziemy się uczyli również od Maryi i św. Józefa, a także od tych, którzy spotkali Go jako pierwsi, a więc betlejemskich pasterzy, starca Symeona, prorokini Anny i mędrców. A zaczniemy od Adama i Ewy, których nieposłuszeństwo wobec Pana Boga zapoczątkowało historię zbawienia i sprawiło, że Bóg postanowił zesłać na świat swojego Syna, aby naprawić to, co oni przez swój grzech zepsuli...

Roraty w naszej Świątyni będą sprawowane od poniedziałku do soboty o godz. 6:20.

Serdecznie zapraszamy wszystkich Parafian do uczestnictwa w nich, a szczególnie młodzież, dzieci i tych najmłodszych. Zachęcamy do przychodzenia z lampionami.

Staropolskie roraty (fragment)

Rorate, coeli! Górne Niebios!

Niech z was wytryśnie zbawienna rosa;

Z górnych obłoków na ziemskie niwy

Niechaj się spuści mąż sprawiedliwy;

Niechaj się ziemską otworzy bryła,

Swojego Zbawcę by porodziła!

Tak z Izajaszem ród ludzki woła,

Takim brzmiał hymnem mury kościoła,

Kiedy nadchodzi kres wielkich godzin,

Dzień uroczysty Bożych Narodzin,

Gdy ma się życie rozpocząć nowe,

Panna wężowi ma zetrzeć głowę,

Kiedy na wschodniej Niebiosów stronie

Nieznana gwiazda wkrótce zaplonie,

Gdy stara przeszłość czeka w pokorze,

Kiedy ją wezwą na Sądy Boże.

Pismo parafialne *Nasza Wspólnota* redaguje zespół za zgodą władz zakonnych. Nakład 600 egz., rozprowadzanych bezpłatnie. Adres redakcji: Parafia Niepokalanego Poczęcia NMP, ul. J. Chełmońskiego 41; 31-301 Kraków.

Z Niepokalaną przez modlitwę do Boga *dc ze s. 1*

Trzeba poddać się lekarskiej terapii Matki Jezusa. A to wszystko w klinice Biblii, która posiada 73 oddziały, bo tyle jest ksiąg w Biblii. Modlitwa w Duchu Świętym jest modlitwą zaczynającą się od tych słów, które po raz pierwszy w pełni pozwoliły Duchowi Świętemu dokonać rzeczy niesłychanej dla człowieka: Wcielenia! Przestrzenia, w której to się dokonało, było łono Maryi. Jeśli ktoś chce się modlić w Duchu Świętym, to niech choć weźmie się za różaniec. Słowa, które powtarzamy nawet pięćdziesiąt i więcej razy w różańcu, to były pierwsze słowa między Gabrielem i Maryją w chwili, gdy ocenił Ją Duch Święty tak, że w tym cieniu zrodziło się Światło ze Światłości – Jezus Chrystus. Ta modlitwa to fundament katolickich kolan. Matka Jezusa jest akuszerką wiary i modlitwy, jest żywym Tabernakulum obecności Syna Bożego. Nie ma innego fundamentu modlitwy i wiary, nie ma innego sposobu, by modlić się w Duchu Świętym, jak tylko z Maryją.

Spośród ludzkich autorytetów nikt tak dobrze nie poznał Jezusa, jak Jego Matka, Maryja, i trzeba nam oprócz Biblii przypominać sobie, co Ona mówiła zwłaszcza w objawieniu w Fatimie. Co by teraz powiedziała nasza Matka Boża patrząc na dzisiejszy świat i nasze życie? Czy nadal wystarczyłoby odmawiać różaniec i zachować pierwsze soboty na cześć Jej Niepokalanego Serca, aby dokonać zadośćuczynienia? Tego nie wiemy. Wiemy, że przesłanie Niepokalanej z Fatimy nie zostało wypełniane do końca do dzisiaj! Jak cierpliwa Matka, która ciągle powtarza swoje polecenia, ponieważ nie zostały wysłuchane lub były źle przestrzegane, powiedziała: „*Kościół będzie pełen tych, którzy akceptują kompromisy*”, i dodała, „*jeśli ludzie nie będą się nawracać, Bóg nałoży strasliwą karę na całą ludzkość, jakiej nigdy wcześniej nie widziała*”. Czyż cywilizacja, którą sami zbudowaliśmy, w której znaleźliśmy się w tych latach, nie przypomina nam więzienia? Monitoring, nadzór w komunikacji, karty, które o jej użytkowniku donoszą władzom, czujniki, drony, telefony w sieci algorytmów, mikrofony, karty komunikacyjne, paszporty, pozwolenia na budowę, rozliczenia podatkowe, bramki i odciski palca, skanowanie twarzy, dane biometryczne itd. Wystarczy. Tyle zrobiliśmy sami, by zamknąć się w klatkach, a czy Bóg ma bardziej ograniczone możliwości przejrzenia nas na wylot? Nic Mu się nie wymknie, nawet prawdziwe motywy postanowień takiego, czy innego episkopatu. Kiedy więc usłyszeliśmy, że episkopat niemiecki wymyślił „drogę synodalną” i nie tylko uznał homoseksualizm za normalne zachowanie seksualne, ale uznał też antykoncepcję i seks przedmałżeński za zachowania zgodne z naturą i niesprzeczne z Ewangelią, a nawet chce wprowadzić kapłaństwo kobiet i żonatych mężczyzn, to zastanówmy się, jaki będzie owoc ich sumienia?

Wydaje się, że Kościół jest dziś „zaaresztowany” przez władzę globalną, sparaliżowany w głoszeniu Prawdy – Chrystusa. Ale jest jeszcze inna prawda, taka, że w tych latach już wszyscy musimy osobiście postarać się, by zainteresować się Chrystusem. Nikt już za nas tego nie uczyni. Dziś każdy z nas musi rozstrzygać o subtelnych kwestiach doktrynalnych i moralnych, na tacy już nikt nam tego nie poda. Doczekaliśmy się czasów, kiedy musimy się wysilić, by zbliżyć się do Chrystusa, przez miłosierdzie Jego strzec się w miłości Boga Ojca. Bo zbyt wiele jest teraz podróbek Ewangelii, nastąpiła epoka fałszywych proroków. Za czasów Jezusa była epoka prawdziwych proroków. Interesujemy się nadmiernie swoim losem, swoim bezpiecznym życiem, bez jakichkolwiek braków, a nie Chrystusem i to czyni nas więzionymi bardziej, niż uwięzieni są prawdziwi więźniowie. Pokuta mogłaby zmienić wyroki Boga mogłaby powstrzymać inwazję; zła,

herezji, wojny, głodu, drożyzny, ale niewielu ją podejmuje. Ludzie nawet nie rozumieją, co złego uczynili, choć mogli zrozumieć. Ich niewiedza własnych win nie jest bez wielkiej winy.

Wszyscy doskonale widzimy, że świat, a także Kościół, stał się w poprzednim stuleciu i tym, które się rozpoczęło, jeszcze intensywniej miejscem niezwykle zaciętej walki dobra ze złem, walki Boga i Szatana. O kogo? O nas, o wierzących! Wpatrując się w oczy Jezusa na Jego ikonie, w naszej świątyni, jakże mogę myśleć o sobie samym? Mam wybór oczywiście: przed Jego Obliczem mogą zamęczać siebie samego próbami zmiany losu, prośbami, oraz żałami i wątpliwościami albo wpuścić do swej celi umysłu i serca Jego spojrzenie, Jego słowa, Jego miłość i łaskę. Matka Jezusa, Niepokalana, w objawieniach nieustannie prosi nas, byśmy się przy Niej gromadzili, byśmy chronili się pod Jej Niepokalanym Sercem, bo w nim jest niezwyuczony ogień Ducha Świętego, który nas ochroni przed tym zdemoralizowanym światem! Jedyne Ją, Matkę Boga-Człowieka, Chwałę Boga ogarnęła w taki sposób, iż była od początku aż po chwałę nieba, Niepokalana i miażdżąca głowę węża. Jedyne Jej Serce sprawi, że w tym zamęcie czasów staniemy się niewidoczni dla zmasowanego zła. Tak jak Syn Boży, który stał się Człowiekiem, stał się niezauważonym przez świat, właśnie pod Jej Sercem. Niezauważalni, to znaczy nieistotni, pomijani, niewarci światowej uwagi.

Wszystko, co naprawdę wielkie, ma małeńkie początki. Kiedy trzymam różaniec w dłoni, właśnie o tym myślę, małeńkie ziarnka różańca wyglądają jak gotowe do zasiewu i zawsze prowadzą nas do spowiedzi, do prawdziwej pokuty, a po niej do Komunii św. Ukryj nas Maryjo Niepokalana tam, gdzie Syn Boży stał się podobny do nas we wszystkim oprócz grzechu, abyśmy pod Twoim Sercem stali się podobni do Niego. Pod Jej Sercem jesteśmy bezpieczni i otoczeni miłością, która chroni nas przed złem, rozlewającym się we współczesnym świecie.

Ojciec Prowincjał Jacek Koman

Myśli w Dniu św. Mikołaja

**dowcipem biskupa z Mirry
niespostrzeżenie podrzucającym
podarki nasycające głód
biednym spragnionym szczęścia,
Adwent ponurą, smutną nocą
zapala roratnią świecę nadziei,
czym byłby człowiek
bez czujnego spojrzenia
Oczu Bożej Opatrzności,
bez Jego Słowa, kwileniem noworodka
przemawiającego w powijaku siana
na tronie żłobu ludzkiej tęsknoty,
czy mogliby narodzić się święci
z brzasku gwiazd i runa zorzy
Wigilijnej Nocy,
gdyby nie Boża szczodroblivość
obfita w Miłosierdzie Zbawienia.**

*Magdalena Urzędowska
– tercjarka III Zakonu Franciszkańskiego*

Chleb Jezusa znakiem czasów ostatecznych

W ostatnich miesiącach czy też nawet tygodniach i dniach, tak dużo mówiło się i mówi o przyszłości. Można było to zauważyć zarówno w liturgii Kościoła, gdzie czytania biblijne ostatnich dwóch tygodni nawiązywały mocnym akcentem do powtórnego przyjścia Jezusa Chrystusa, jak i w wydarzeniach na scenie politycznej: wojna z Ukrainą, gdzie groźba ataku jądrowego, które – co nie daj Boże – chyba wciąż wisi nad nami.

Otóż *przyszłość, to co ma nastąpić i to co będzie, kiedy przeminie postać tego świata*, zawsze były przedmiotem ludzkich dociekań i zainteresowań każdego zwykłego śmiertelnika, ale także i samego Kościoła, teologów, futurologów, powieściopisarzy oraz filmowców. Ci ostatni stworzyli kilka wspaniałych i niezapomnianych dzieł, które, ilekroć je oglądamy, rzeczywiście są potężną dawką emocji, a nawet i strachu.

Dzisiaj, kiedy żyjemy już w Trzecim Tysiącleciu i jesteśmy po wielu burzliwych wojnach i tragicznych atakach terrorystycznych czy też epidemiologicznych doświadczeniach, to obecna sytuacja w świecie i groźby tu i ówdzie o ataku jądrowym niejako zapraszają nas do tego, aby zapytać o tzw. *Czasy i rzeczy Ostateczne*.

Żyjemy w takim świecie, w którym każdy dzień może dla nas stać się *Dniem Apokalipsy, Dniem Ostatnim* czy też *Dniem Pańskim* albo tzw. *Dniem Boga Jahwe*. I nie chodzi mi tutaj o straszenie czy też kreślenie wizji jutra w kategoriach katastrofy, która położyłoby kres życiu na ziemi. Nauczanie biblijne w tym zakresie jest jasne, że *Dzień Pański przyjdzie tak, jak złodziej w nocy* (1 Tes 5, 2).

I tutaj rodzi się bardzo proste pytanie: jakie są tego przejawy i przesłanki, czyli jakie są tzw. *znaki czasu*, które mówią, że *koniec jest bliski*.

Znaki czasów

Sobór Watykański II w *Konstytucji duszpasterskiej o Kościele w świecie współczesnym „Gaudium et spes”*, 4 (7 XII 1965) wezwał Kościół – tj. nas wszystkich – do *badania znaków czasu i wyjaśniania ich w świetle Ewangelii*; tak, aby ludzie potrafili znaleźć *odpowiedź na ich odwieczne pytania, dotyczące sensu życia obecnego i przyszłego ...* A zatem należy *poznawać i rozumieć świat, w którym żyjemy, oraz jego nieraz dramatyczne oczekiwania, dążenia i właściwości*.

To od tego Soborowego Dokumentu termin *znaki czasu* zadomowił się w katolickiej nauce społecznej, w katolickiej refleksji teologicznej i pastoralnej oraz w naszym mówieniu o Bogu, o człowieku i naszej wieczności.

Z teologicznego punktu widzenia możemy stwierdzić, że *znaki czasu* powstają w wyniku działania łaski Bożej w sercach ludzkich. Autorem takiego działania jest Duch Święty. To On sprawia, że działanie łaski nie jest tylko wezwaniem do świętości w wymiarze indywidualnym, ale staje się inspiracją do głębszego życia całych społeczeństw.

Duch Boży, który jest obecny w rozwoju świata, jest też siłą napędową nie tylko wierzących, ale wszystkich ludzi dobrej woli. Duch Święty jest obecny w świecie przez pośrednictwo człowieka. Determinuje On rozwój świata i jest obecny w biegu ludzkiej historii. Dlatego tak ważnym jest w czasach współczesnych rozpoznawanie *znaków czasu*.

Ale jeden znak czasu ostatecznego jest już pośród nas obecny od około XX wieków. To *znak chleba*. Znak obecności Jezusa Chrystusa pod postacią chleba w Sakramencie Eucharystii. Przez ten znak chleba Bóg najwyraźniej pragnie nam powiedzieć, że Eucharystia jest pokarmem dającym życie w każdym znaczeniu. I tym ziemskim i tym duchowym ale przede wszystkim ten Pokarm *wzmacnia* nas na drogę do nieba. *Wzmacnia* ale nie ją za nas pokonuje.

A zatem co ten *znak chleba* nam mówi i jakie rzuca światło na czasy ostateczne?

Znak chleba

Trzeba doprecyzować na początek jedną rzecz, iż termin *znaki czasu* występuje w Piśmie Św. tylko jeden raz. Pojawia się on w pytaniu Jezusa skierowanym do faryzeuszów i saduceuszów: *Wygląd nieba umiecie rozpoznawać, a znaków czasu nie możecie* (Mt 16, 3).

To zdanie jest poprzedzone opisem cudu rozmnożenia chleba (Mt 15, 32–39). Dla słuchaczy Jezusa był to znak niewystarczający i źle interpretowany, dlatego, jak mówi tekst biblijny, wtedy *przystąpili do Niego faryzeusze i saduceusze i wystawiając Go na próbę, prosili o ukazanie im znaku z nieba* (Mt 16, 1).

Takie zachowanie rozmówców Jezusa rzuca światło na trzy sprawy.

Po pierwsze. Te słowa doskonale wskazują na nastawienie rozmówców do Jezusa. Domaganie się znaku było czymś typowym w czasach Jezusa. Żydzi uważali, że każdy wysłannik Boży powinien dać się rozpoznać za pomocą znaków, które uwierzytelniałyby jego posłannictwo. W sposób szczególny, za pośrednictwem takich znaków, miał się dać rozpoznać oczekiwany Mesjasz. Żądanie rozmówców Jezusa dotyczyło *znaku z nieba*. To ów znak miałyby autoryzować niepodważalnie misję i nauczanie Jezusa. To ów znak miałyby być potwierdzeniem Jego mesjańskiego posłannictwa.

Po drugie. Słuchaczom Jezusa chodziło o znak pochodzący z góry, znak natury fizycznej, pojawiający się na firmamencie niebieskim. Cuda Jezusa nie były dla Jego rozmówców wystarczającym znakiem uwierzytelniającym Jego misję. Proszą o ukazanie im nowego znaku. Jezus jednak odrzuca domaganie się takiego uwierzytelniającego znaku. Jego znakiem rozpoznawczym jest mówienie, że wraz z Jego przyjściem Królestwo Boże przybliżyło się i zaistniało pośród nas. Świadczą o tym czynione przez Jezusa cuda i uzdrowienia, gdzie cud rozmnożenia chleba jest właśnie takim pierwszym i podstawowym *znakiem pochodzącym z nieba*: *Ja jestem chlebem żywym, który zstąpił z nieba. Jeśli kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki. ... Sprzeczekali się więc między sobą Żydzi mówiąc: «Jak On może nam dać [swoje] ciało do spożycia?» ... Kto spożywa moje Ciało i pije moją Krew, ma życie wieczne, a Ja go wskrzeszę w dniu ostatecznym ... To jest chleb, który z nieba zstąpił – nie jest on taki jak ten, który jedli wasi przodkowie, a poumierali. Kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki»* (J 6, 51–58).

Po trzecie. O czym ten tekst z Ewangelii Jana świadczy? Rozmówcy Jezusa nie dopuszczali myśli o jakimkolwiek zreformowaniu swej wiary. Dlatego pozostawali ślepi na te znaki czasu. Aby zrozumieć znaki pochodzące od Jezusa, to trzeba wiary, która pozwala oczekiwać i zaakceptować takiego Mesjasza, jakiego ześle Bóg, a nie zaś takiego, który odpowiadałby błędnej religijno-społecznej i politycznej interpretacji. Trzeba nam zaakceptować Jezusa Chrystusa takiego, jakiego daje Bóg, a nie takiego jakiego chcemy my lub jak to pragnie go uczynić nasza swobodna wyobraźnia.

I jeszcze jedno dopowiedzenie. Myślę, że wielce pouczające, gdyż wynikające ze źródeł ewangelicznych. Często dzieje się tak, czego najlepszym dowodem jest zachowanie faryzeuszów i saduceuszów, iż początkowa fascynacja Jezusem i Jego cudami nie zawsze przekładała się na dojrzałą wiarę, a chęć obwołania Go Królem i Panem często jest powiązane tylko z ziemskimi korzyściami. We wszelkich dysputach z Żydami, jakie Jezus toczył, to wiedział On, że ludzie Go szukali nie dlatego, że widzieli znaki, ale dlatego, że jedli chleb do sytości.

Chleb Jezusa znakiem czasów ostatecznych *dc ze s. 4*

Pokarm na czasy ostateczne

I już na koniec, to co jest najważniejsze. Jeżeli znakiem czasu Jezusa jest *chleb żywy, chleb żyjący, chleb witalny, chleb zdolny zapewnić życie*, to ten chleb daje życie nie tylko *tutaj i teraz*, ale także *potem i tam*. Dlatego ci, którzy już *tutaj i teraz* zjadają się tym chlebem z wysoka, będą *wskrzeszeni do życia potem i tam*. A zatem pełnię życia może otrzymać ten, kto *spożywa ten chleb* i kto w tym *znaku z nieba* dostrzegł sens życia na teraz i na jutro: *Dla mnie bowiem żyć – to Chrystus, a umrzeć – to zysk* (Flp 1, 21).

Zapowiedź nadejścia Jezusa Chrystusa i definitywnego objawienia się Królestwa Bożego wzywa nas wszystkich do wiary, która jest pomocna, aby niejako *przewidzieć* przyszłe wydarzenia. Przyszłe wydarzenia już się dzieją. Chleb Chrystusa jest już znakiem czasów ostatecznych. To znak a jednocześnie pokarm dla tych, którzy pragną zasiać na Uczcie Niebieskiej.

Tak pokrzepieni i tak umocnieni chlebem Mistrza oraz ubogaceni tarczą wiary możemy nieco spokojniej patrzeć na dramatyczne wydarzenia, które są i mogą pojawić się w jeszcze dramatyczniejszej odsłonie.

To *puklerz wiary* pozwala wierzącym żyć pewniej na tym świecie. To wiara uzdalnia do badania i czytanie tzw. *znaków czasu*. To wiara i nadzieja pomagają nam współuczestniczyć w końcowym zwycięstwie Jezusa Chrystusa. On jest *Znakiem Widzialnym* i *Darem Boga* ku naszemu wskrzeszeniu, zmartwychwstaniu i zamieszkaniu w Królestwie Bożym. To w Nim już dokonują się rzeczy i dzieła ostateczne.

o. Edmund Urbański OFM

W dniu 8 grudnia do Niepokalanej

cukrem śniegu obsypany chodnik

to pocałunek Maryi,

by nasze stopy nie ugrzęzły w błocie,

anioły domów pod obrusem bieli,

by jasność Twojej świętości

obrzydziła nam

zagnatwanie grzesznego losu,

serwetki dziergane z gwiazdek

przejrzystej myśli wody

łnią w ciemności

światłem czystości,

Niepokalana nowa Ewo,

nieskończona radości Bożego Syna

przez swoje skromne Fiat

niech mi się stanie,

teraz, zawsze i na wieki.

*Magdalena Urzędowska
– tercjarka III Zakonu Franciszkańskiego*

Daj mi usłyszeć Twój głos

Moment Zwiastowania jest przedstawiony na dziesiątkach obrazów, ikon i witraży w bardzo podobny sposób: trwająca w głębokiej modlitwie Maryja, a tuż obok Niej majestatyczna postać Archanioła skąpanego w niebiańskim blasku, z rozłożystymi skrzydłami i w powłóczystych szatach. Przyzwyczajaliśmy się do takiego schematycznego wyobrażenia, ale w Ewangelii według św. Łukasza, który opisuje tę chwilę, nie ma ani słowa na temat okoliczności spotkania Maryi z Gabrielem. Wiemy, że ono było, ale nie wiemy, jak wyglądało.

Rekolekcjoniści i kaznodzieje często zwracają uwagę, że Zwiastowanie mogło być o wiele bardziej subtelne, niż przedstawiają to najsłynniejsze obrazy. W tym wydarzeniu mogło nie być ani trochę podniosłości czy zewnętrznej niezwykłości. Archanioł mógł przybyć do Maryi w ciszy Jej własnej modlitwy, mogła usłyszeć jego głos w głębokości swego czystego, niepokalanego serca. Więc być może wtedy, w Nazarecie, nie było ani oślepiającej światłości, ani anielskich skrzydeł, ani nawet mocniejszego powiewu wiatru.

Co to oznacza dziś dla nas?

Już od ponad dwóch tysięcy lat, od momentu Zwiastowania, powtarzamy ten sam błąd: nie potrafimy rozpoznać przychodzącego do nas Boga. Bo przecież już wtedy ukrytego w łonie Maryi Jezusa rozpoznała jedynie Elżbieta i jej nienarodzony jeszcze syn, Jan Chrzciciel. Powtarzamy ten sam błąd, bo czekamy na coś dużego i wielkiego; nasza ludzka natura pragnie sensacji, podniosłości, znaków i cudów. A Bóg tymczasem przybywa w tym, co małe i pokorne, ciche, mizerne, słabe i tak po ludzku zwykłe, najzwyklejsze.

Przed najważniejszymi świętami w roku liturgicznym Kościół daje nam szansę na właściwe przygotowanie się do ich przeżycia. Tym właśnie jest adwent – czasem danym nam, byśmy za cztery tygodnie w małym Dziecięciu, narodzonym w Betlejem i położonym w żłobie między zwierzętami, potrafili rozpoznać Boga, Mesjasza i Zbawiciela. Najgorszym, co możemy zrobić, to przespać ten czas, skupiając się tylko na zewnętrznych przygotowaniach i dekoracjach, czekając na rzeczy wielkie i podniosłe. A Boga najszybciej można odnaleźć w tym, co proste i zwykłe. Tym, którzy Go szukają, On zawsze daje się odnaleźć.

Tego właśnie uczy nas Maryja i tego na ten adwent życzę każdemu z nas: by nasze serca były wrażliwe na Boże wołanie i byśmy potrafili rozpoznać Go zawsze. I wszędzie.

Iwona Jeleń

Maryjo

Jesteś obecna, choć niewidzialna,

pochylasz się nad każdym z nas,

cierpliwie słuchasz bicia serc,

jakby dzwonów przeżyć zegarów,

spoglądasz na Syna,

wiesz, że nie zostawi nas samych.

*Magdalena Urzędowska
– tercjarka III Zakonu Franciszkańskiego*

Godzina Łaski czyli fenomen 8 grudnia

Jednym z fenomenów związanych z Uroczystością Niepokalanego Poczęcia, jest godzina łaski, która nawiązuje do objawień prywatnych z 8 grudnia 1947 r., które dokonały się w Montichiari we Włoszech, a ich świadkiem była włoska pielęgniarka Pierina Gili. Objawienia mimo kultu wiernych, nie zostały w 1971 roku uznane za dopuszczalne przez Kościół, jednak w 2000 roku biskup Brescii przychylił się do kultu Matki Bożej Róży Duchownej. Oznacza to, że modlitwa Maryi, jako Róży Duchownej, jest dopuszczalna, można ją więc w Uroczystość Niepokalanego Poczęcia praktykować. Maryja miała powiedzieć do tej kobiety: „Życzę sobie, aby każdego roku w dniu 8 grudnia, w południe obchodzono Godzinę Łaski dla całego świata. Dzięki modlitwie w tej godzinie ześle wiele łask dla duszy i ciała. Będą masowe nawrócenia. Dusze zatwardzale i zimne jak marmur poruszone będą łaską Bożą i znów staną się wierne i miłujące Boga. Jest moim życzeniem, aby ta Godzina była rozpowszechniona. Wkrótce ludzie poznają wielkość tej Godziny Łaski. Jeśli ktoś nie może w tym czasie nawiedzić kościoła, a będzie modlił się w południe w domu, ten także otrzyma za moim pośrednictwem wiele łask. Każdy, kto będzie modlił się w tej intencji i wy-

lewał łzy pokuty, odnajdzie pewną drabinę niebieską, przez me macierzyńskie Serce będzie też miał zapewnioną opiekę i łaskę. Maryja prosiła, aby ustanowić to nowe nabożeństwo w całym Kościele. Wskazała także na swoje Serce: Spójrz na to Serce, które tak umiłowało ludzkość, ale większość ludzi tylko rzuca w nie obelgami. Jeśli dobrzy i źli zjednoczą się w modlitwie, dostąpią przez to Serce miłosierdzia i otrzymają dar pokoju.”

Maryja zachęca wszystkich, by 8 grudnia o godzinie 12, udać się do Kościoła i tam się modlić. Jeśli jednak jest to niemożliwe, można prosić o wyproszenie łask w domu lub pracy. Prośmy Maryję o wyproszenie łask z całego serca, szczerze i z ufnością. Maryja obdaruje nas swoimi łaskami. Trzeba w modlitwie pamiętać o pokoju na świecie i nawróceniu grzeszników. Jeśli modlitwa będzie szczerą to dojdzie do nawrócenia wielu grzeszników. Każda forma modlitwy będzie dobra, lecz szczególnie warto posiłkować się różańcem. Modlitwa niech będzie nie tylko prośbą, ale również dziękczynieniem, bo wdzięczność otwiera nas na większe skarby z nieba. Warto tę godzinę wykorzystać, dlatego niech każdy kto pragnie, odda się w tym czasie dla Maryi, dla jej imienia. Każda chwila spędzona w tym czasie na modlitwie może okazać się bezcenna i na wagę złota.

o. Kamil Kuraś OFM



„Niepokalane Poczęcie Najświętszej Maryi Panny” – miedzioryt (mal. Andrzej Gebel)